

# GAZETA BIAŁOSTOCKA

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom Białegostoku i Ziemi Grodzieńskiej.

<b>Prenumerata</b> <b>„GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ”</b> z przesyłką i odnoszeniem do domu.		<b>Redakcja i Administracja</b> Białystok, ul. Tykocka, d. Gwina OTWARTA CODZIENNIE od 11 rano do 1 po poł. i od 6—8 wiecz. W dni świąteczne od 12—1 p.p.	<b>CENA OGŁOSZEŃ.</b> Przed tekstem wiersz petitu 30 kop. Po tekście „ 15 kop. W tekście wiersz garmonu 60 kop. Ogłoszenia drobne po 2 k. za wyraz. Przy powtórzeniu odpowiednie ustępstwo. Dla poszukujących pracy połowę.
Rocznie . . . . . Rb. 3	1 kop. 50		
Półrocznie . . . . . „ —	75		
Kwartalnie . . . . . „ —	5		
Numer pojedynczy . . . . . „ —	4		
Za granicą . . . . . „ —	4		

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał II roku bieżącego.

Prenumeratorów, zalegających w opłacie, prosimy o jaknajprędze uregulowanie takowej.

ADMINISTRACJA.

*Uprzejmie prosimy naszych Szanownych Czytelników o podawanie prawdziwych wiadomości ze swoich stron, gdyż tylko tym sposobem „Gazeta Białostocka“ będzie mogła odzwierciedlić życie gub. grodzieńskiej.*

*W listach tych prosimy zwracać główną uwagę na treść, a nie na formę.*

Redakcja.

## SALA SZKOŁY HANDLOWEJ.

We wtorek 25-go marca odbędzie się **KONCERT** wykonawczy ni piosenek cygańskich oraz rosyjskich **MARJI KARINSKIEJ** przy udziale G. FIODOROWA i A. WIWJENA.

Bilety są do nabycia w magazynie instrumentów muzycznych L. Wołkomirskiego.

Istnieje od r. 1888.

ZAKŁAD OGRODNICZY I SKŁAD NASION

Zawiadamia, że wyszedł z

**K. Szmidt**

Istnieje od r. 1888.

w Białymstoku

druku oraz wysyła się na żądanie bezpłatnie cennik nasion i roślin na r. 1914.

Poleca wszelkie artykuły w zakres ogrodnictwa wchodzące.

CENY PRZYSTĘPNE.

22 i 23 marca.

# NOĆ MIŁOŚCI HRABIA ZARKA

Najweselsza i najpiękniejsza farsa w 2 odsłonach.

Artystyczny dramat w 4-ch odsłonach znanego T-wa „Nordisk” z udziałem Ager Holma

KRONIKA WYDARZEŃ (z natury).

CHLUBA OGRODÓW.

Anons: 24-go b. m. teatr będzie zamknięty

Od dziś do wtorku włącznie nadzwyczajny 2 godz. progr.

## Walka z szatanem

Wstrząsający dramat w 4 częściach z ulubieńcem publiczności Harrisonem w roli głównej Cz. I. Potęga hipnotyzmu. Cz. II. Szatan nie śpi. Cz. III. Straszna chwila. Cz. IV. Tajemniczy pierścień.

DOROSŁE NIEMOWLE.

Arcyżabawna komedia.

DZIENNIK GAUMONT'A

Ostatnia pocztka

Początek punktualnie o godzinie 5-ej po południu.



PIERWSZORZĘDNA CHRZEŚCIJAŃSKA PRACOWNIA UBIORÓW MĘSKICH

cechowego majstra

### Michała Malinowskiego

Białystok, ul. Lipowa, d. J. Puchalskiego, naprzeciwko soboru.

Poleca na sezon wiosenny duży wybór towarów angielskich i krajowych po cenach przystępnych.

Wykonuje podług najnowszych wymagań mody.

Przyjmuje obstalunki na płaszcze, sutanny i futra księżowskie, oraz palta, kostjomy, futra, surduty,

smokingi cywilne i bekieszki z materiałów własnych i p.p. klientów.

Obstalunki wykonywują się sumiennie i punktualnie.

Uwaga! za doskonałą robotę pracownia nagrodzona została wielkim złotym medalem oraz krzyżem honorowym.



Wielki zł. medal



Warszawa 1910 r.



Wielki złoty medal i krzyż honorowy, Neapol 1913 r.



ESPOSIZIONE INTERNAZIONALE NAPOLI 1913

Palcie tylko pa-  
pierozy firmy „NOBLESSE”.

„Yes” — 10 sztuk 10 kop.

„Moto” — 10 sztuk 6 kop.

Skład tytoniów J. D. ROŻAŃSKIEGO  
ulica Tykocka, dom Szpinmana.Wszyscy znawcy za-  
chwycają się tyto-  
niem warszawsk. firmy „NOBLESSE”.

Arabski — od 2 rubli do 8 rubli funt.

Naturalny Turecki — od 8 rb. do 20 rb. funt.

Skład tytoniów J. D. ROŻAŃSKIEGO.  
ulica Tykocka, dom Szpinmana.

Mleko DOMINIUM „DOJLIDY” Można zawsze otrzymać w cukierni  
Chmielewskiego, przy ulicy Niemieckiej.

## Kto winien?

Przed paru tygodniami, kiedy na stawie dojlidzkim słońce nie zdążyło jeszcze rozpuścić lodów, troje pozostawionych w domu bez opieki dzieci (ojciec pracował w fabryce p. Hasbacha, a matka chwilowo wyszła z domu) pobiegło na słabą krę użyć ostatniej w tym roku ślizgawki. W wyniku nieogłędnej zabawy dwie dziewczynki wpadły do wody, z których jedną udało się uratować szlachetnemu młodzieńcowi, a druga utonęła. Uratowane dziecko i jej wybawca ciężko zapadli na zdrowiu wskutek długotrwałej kąpieli w lodowato zimnej wodzie.

Tak opowiada sucha wzmianka kronikarska. Lecz czy społeczeństwo, czy ludność Dojlid może nad tym faktem tak spokojnie przejść do codziennych spraw drobiazgowych? Czy podobne wydarzenie nie powinno nam dać do myślenia, że pozostawiane bez opieki dzieci ludu pracującego poza domem tracą częstokroć nie tylko zdrowie i życie, lecz brukają czyste niewinne duszyczki swoje we wspólnej zabawie z zepsutymi już często moralnie rówieśnikami? że dzieciom tego ludu należy zapewnić na czas nieobecności rodziców staranną i rozumną opiekę?

Hen, tam, na Zachodzie, gdzie Bóg ludziom nie poskąpił nie tylko rozumu, ale i energii do czynu, gdzie każdy członek społeczeństwa myśli nie tylko o sobie, ale czuje się w obowiązku przynosić korzyść całej gromadzie, tam nawet i w mniejszych znacznie obszarem majątkach, przy mniejszych niż dojlidzka fabrykach, kosztem właścicieli utrzymywane bywają ochrony dla dzieci pracowników, w których nadzieja i przyszłość narodu znajduje w ciągu całego dnia opiekę, naukę i przytułek. Tam szczerpią na dzikich płonkach dziecinnych duszyczek zasady miłości ojczyzny, samopomocy, opiekowanie się słabszymi istotami; tam uczą je żyć gromadnie, rozjaśniają ich główki, kształcą ich serca...

A u nas? U nas, jeżeli rodzice oboje wychodzą z domu, to albo zamykają dzieci na klucz, często o chłodzie i głodzie lub pozostawiają je na opiece 9-10-letnich braci, sióstr, albo wypuszczają je na ulicę, gdzie w brudzie i pyle ulicznym, a ciemnocie duchowej dzieci same siebie wychowują do lat, kiedy już stają się zdolne do zarobkowania. A jeżeli nawet

matka pozostaje w domu „na dzieciach”, to najczęściej nie ma czasu i nie umie się nimi zająć; sama jest istotą częstokroć ciemną, którą też w swoim czasie nikt się rozumnie nie opiekował — cała pociecha z jej obecności, że przynajmniej dziecko sobie większej szkody fizycznej nie zrobi.

Na Zachodzie nietylko właściciele większych majątków i fabryk utrzymują ochronki dla dzieci swych pracowników; tam nawet gromady wiejskie z własnej inicjatywy dla swych pociech takie ochrony zakładają. Bo jeżeli matka nawet na cały dzień pozostaje w domu, to czyż da ona rady trzech, czterech, jak iskra żywych, dzieciaków utrzymać w mieszkaniu przy sobie, dać im zajęcie, któreby im się prędko nie sprzykrzyło, a zarazem dodatnio wpłynęło na ich umysł i serca? Czyż cisza, która zapanowuje w domu po wysłaniu dzieciaków do szkoły lub ochrony, nie jest pożądanym i wyczekiwany wypoczynkiem dla skłopotanej głowy i podrażnionych nerwów matki? czyż nie tem właśnie pożądanym choć paru minut wytchnienia objaśniają się wypadki, podobne wydarzone mu w Dojlidach?

Każdy robotnik fabryczny w niedziele i święta ma zupełny wypoczynek od huku fabrycznego — jego nerwy mają czas powrócić do jakiejś takiej równowagi. Lecz żona jego jest pracownicą, nie mającą nigdy ani chwili spokoju: we dnie i w nocy wesóły krzyk lub płaczliwy jęk dzieci, a przytem ciągle dreptanie w kółku gospodarstwa domowego, ta nigdy nieskończona jednostajna nudna krętanina!.. I czyż wobec tego dziwić się można, że mąż po powrocie z zajęcia wieczorami znajduje kwaśną, zgryźliwą, kłótliwą połowicę zamiast wesolej i zadowolonej kobiety? czyż to nie jest jeden także z powodów, że mężczyzna zamiast powracać wprost do domu często woli pójść do knajpy, gdzie go oczekuje podchmielona kompanja?

Jedno jest wyjście tylko z tego tragicznego położenia — posyłanie dzieci do ochron, gdzie pod dozorem specjalnie wykształconej osoby znajdują one troskliwą i czujną opiekę, serdeczny przytułek z odpowiednią swemu wiekowi nauką.

Wracając do Dojlid z naciskiem musimy zaznaczyć, że jest to należący do hrabiny Rüdiger wielki przedstawiający kilkumilionową wartość majątek ziemski, który posiada duży browar, że na ziemi dojlidzkiej stoi jedna z większych w okolicy fabryk sukiennych p.

Hasbacha; że tak obydwie fabryki jak i praca folwarczna zatrudniają setki rąk roboczych, które troszczą się o wyżywienie kilkakrotnie większej gromadki dzieci; że wreszcie, jak zwykle, pomiędzy pracownikami są jednostki od bardzo ciemnych do ludzi zupełnie inteligentnych. Nieszczęście chce, że zarówno właściciele majątku oraz fabryki, jak i przeważająca część administracji tychże warsztatów pracy są obcymi na tej ziemi przybyszami, którzy się z nią nie zżyli, nie zrosli, których ludność miejscowa interesuje tylko jako podaż sił roboczych. Jako od ludzi obcych nie mamy prawa nawet żądać od nich szczególniejszej opieki nad pracownikami; ci ostatni w osobach rozumniejszych z pośród siebie jednostek powinni sami dbać o uczynienie swego bytowania możliwym do zniesienia; oni sami powinni nałożyć na siebie względnie niewielki podatek, który zbierany w ciągu kilku lat da w końcu możność założenia tak potrzebnej ochronki.

Przestańmyż raz nareszcie spuszczać się na inicjatywę i dobroczynność obcych przybyszów; przestańmyż nareszcie spodziewać się, że pieczone gołąbki same nam będą spadać na zaspany nos bez uporczywego trudu i wysiłku myśli z naszej strony. Weźmyż los nasz we własne ręce, sami nim kierujmy, sami o sobie stanówmy. Przestańmy wreszcie być żebrakami, których życie i dobrobyt zależą od cudzej łaski!

Karol Orenda.

## A. R.—Z NOTATNIKA.

**Naród, który „zajmuje wybitne stanowisko w rozwoju wszechświatowej cywilizacji“.**

*Głos Białostoka* w Nr 64 z d. 18 b. m. gniewa się na nas za zwróconą mu w poprzednim numerze *Gazety Białostockiej* uwagę z powodu prowokatorskich jego insynuacji o zabójstwie przez Polaków niewinnego Żyda, dokonaniem jakoby w Warszawie. Ublizalibyśmy sobie, wdając się z tego powodu w dyskusję, ponieważ jednak *Głos Białostoka* dziwi się, jak możemy czuć antypatję do Żydów, narodu, który „zajmuje wybitne stanowisko w rozwoju wszechświatowej cywilizacji“, korzystamy ze sposobności, by poinformować czytelników naszych, jakie „moralne zasady“ Żydzki do cywilizacji tej wprowadzają. Zanotujemy w tym celu jedynie kilka wyjątków z Talmudu, który wpoił Żydom wszystkie cnoty dnia powszedniego. Wyjątki te czerpiemy z mrówczej pracy

Andrzeja Niemojewskiego p. t. „Dusza żydowska w zwierciadle Talmudu“:

„Jeżeli wprowadzi ciebie Jahwe, Bóg twój, do ziemi, do której kroczysz, aby nią zawładnąć, a wypędzi od twego oblicza liczne narody... i wyda je tobie Jahwe, Bóg twój, że je porazisz, wtedy je przeklnij“.

„Jeżeli nie ulega wątpliwości, że ktoś trzykrotnie zdradził Żydów, lub stał się przyczyną, że ich pieniądze przeszły do akumów, starać się należy o sposób i radę mądrą, by go sprzątnąć“.

„Heretyków, zdrajców i odstępców należy strącać (do studni), a nie wyciągać. Kto ma władzę zabić ich, niech zabija jawnie, mieczem, jeśli nie, to niechaj sięga do podstępów, aż zginą. Jeśli np. widzi, że jeden z nich wpadł do studni, w której znajduje się drabina, niech wyciągnie ją szybko i powie: muszę synowi pomóc zejść z dachu, ale zaraz ci ją odniosę“.

„Można donosić o zabiciu żydowskiego wszędzie, na wet obecnie“.

Rabbi Jochanan powiedział: „goj studujący zakon winien śmierci“. A w „Dibre Dawid“ jest orzeczenie: „Zakomunikować coś nieżydowi o naszych stosunkach religijnych równa się zabiciu wszystkich Żydów, bo gdyby nieżydzi wiedzieli, czego o nich uczymy, toby nas pozabijali“.

„Skłonni byliśmy mniemać — powiada p. L. Brunn w Nr 12 *Prawdy*, — że takimi groźbami obwarowuje i spaja swych uczestników jakaś mafja zbójcka, tajna kamora włoska, zмова mitycznej „czarnej ręki“ lub coś podobnego, tymczasem okazuje się, że klasyczny pierwowzór owych... zamkniętych stowarzyszeń tkwi skromnie od wieków w księgach żydowskich, uznanych za święte i że, co gorsza, kieruje czynnością milionowych mas, w naszym kraju poddanych ślepo rygorom tej... autonomji kulturalnej.

I nic dziwnego, że śmietnik taki zatruwa stosunki całych krajów, jak Galicja, Królestwo Polskie, Litwa, Ruś, Rosja“.

*Głos Białostoka*, któremu nie powinny być obce przytoczone wyżej wersety talmudyczne, niechaj dalej głosi hymn pochwalny na cześć narodu, który „ogromne zasługi położył dla ludzkości“. Do litanji tych zasług my dorzucimy jeszcze: handel wszechświatowy żywym towarem, maglowanie trupów, prowokatorstwo, paserstwo i t. p.

Jan Siwiński.

## SĄDOWNICTWO.

Jak otrzymać płonki.

Wszędzie naokoło nas marnieje niesłychana ilość nasion drzew rozmaitych. Wielka to szkoda, bo z tych nasion piękne wyrastają drzewa. Jeżeli pragniecie własnymi drzewkami sad zasa-

dzić, to musicie zacząć od wychowywania dzieci, czyli płonek.

Zbierajcie starannie pestki wisien, czereśni i śliwek wówczas, kiedy te owoce dojrzewają, gdziekolwiek je znajdziecie, np. na targu, przy straganach, gdy na jarmark pojedziecie lub kupicie owoców za parę groszy, ziarenka starannie schowajcie. Pestki powinny być świeże, co się po tem poznaje, że stłukłszy parę na próbę, ziarenko powinno być nie pomarszczone.

Gdy ziarenka te pozostawić odkryte, to wkrótce uschną i potem kiełków już nie wypuszczą. Posiać ich także zaraz nie można, bo kury lub myszy wynajdą i zjedzą je, ale zróbcie tak. Nasypcie w jaką skrzynkę lub wiadro stare, na spód trochę piasku, na to warstwę nasion na palec grubości, przysypcie piaskiem grubo na dwa palce, znów wsypcie nasion warstwę, jak poprzednio i posypcie piaskiem i tak dalej, dopóki wszystkie nasiona nie przysypane zostaną piaskiem, który powinien być zwilżony. Gdy to zrobione, można nasypać na wierzch wiadra miałkiego drzewnego węgla, a także igieł jałowcowych, żeby się myszy nie dostały do nasion i postawcie wiadro gdzie w chłodzie, w miejscu od szkodników bezpiecznym. Do nasion tych trzeba zaglądać co parę tygodni, czy piasek nie wysechł, jeśli tak, to należy go zwilżyć. Nadmieniam, że ziarenka gruszek i jabłek najlepsze są z ulegatek i leśnych jabłek. Żeby nasienie czyste z owocu wydobyć, trzeba postawić gruszki lub jabłka zsypane w ciepłym miejscu, aż gnić zaczną; wtedy porozgniatć owoce i wodą je przemywać dopóty, aż się czyste ziarno oddzieli, mokre ziarenka przesuszyć, a po trzech dniach przysypać je piaskiem, jak powiedziano wyżej.

Gdy ziemia na jesieni zaczyna zamarać, wte-

dy wykopać dół na 1½ łokcia głęboki, ustawić weń skrzynki lub wiadro z nasionami przysypanymi piaskiem, obłożyć starannie jałowcowymi gałęziami, żeby myszy nie dobrały się do nasion i dół zasypać ziemią. Dopiero na wiosnę, kiedy ziemia rozmarznie i kopać już będzie można, wyjmijcie z dołu nasiona, a zobaczycie, że bardzo dużo ziarenek kiełki wypuściło. Teraz nadszedł czas siewu. Dzieczki drzew owocowych potrzebują pożywej ziemi, żeby prędko wyrosły i silne były.

Upatrzyć sobie należy kawałek podwórka lub ogródka, zagrodzić żerdkami gęsto, żeby się tam kury niedostały, przekopać starannie łopatą ziemię, wybierając przytem wszelkie korzenie perzu, mleczu, powoju, jeżeli się znajdują będą.

Świeżo okopaną ziemię trzeba równo rozgrażyć i bryły porozbijać. Ten kawałek ogródka, nazwiemy szkółką, bo w niej wychowują się młode drzewka, tak jak dzieci w szkole.

Wydobyte nasiona z zimowego przechowania posiejemy na kawałku szkółki w rowki głębokie na dwa cale, ziarenka i pestki siać trzeba gęsto obok siebie, a potem zasypać rowki czarną ziemią; rowki należy porobić na 8 cali odległości jeden od drugiego. Wkrótce potem nasiona powschodzą, to jest ponad ziemią ukażą się dwa pierwsze listki (zwane liścieniami) i jeden listek mniejszy, pomiędzy nimi umieszczony.

Młoda płonka o tej porze ma jeden tylko korzonek, jak pietruszka, a z niego wychodzi niewiele bocznych, drobnych korzonków. Dzieczki wykopane z lasu takie właśnie miewają korzenie. Ale im drzewo ma mniej korzeni, tem wolniej rośnie i tem później rodzi owoce, a że tymi korzeniami niedużo dostaje z ziemi pokarmu, więc też i owocu nie wiele urodzić może. Przytem jesz-

## Przez szare pole.

Przerobiła z francuskiego M. Z. K.

(POWIEŚĆ).

I.

Urodziłam się w końcu października. Blade, jesienne niebo, pola i lasy mgłą przesłonięte, smutek zwiedłych liści i umierających kwiatów — były wrózkami, co mi pierwszą śpiewały kołysankę.

Sierotą byłam, wychowała mnie babka, zarabiająca koronkarstwem na utrzymanie. Widzę ją, tę moją drogą babunię, siedzącą przy oknie, pochyloną nad robotą od rana do nocy. Godziny całe spędzałam u nóg jej, skurczona, na małym stołeczku, zaszuchana w opowiadania o dawnych czasach. Ach, jak płakałam, gdy babunia, ocierając łzę, co z za okularów spływała, opowiadała o tych chwilach ubiegłych, kiedy kraj rozbrzmiewał od strzałów i jęków, a każda niemal rodzina oplakiwała stratę ojca, syna lub bra-

ta. Słuchałam z zapartym oddechem, a później śniły mi się potyczki wśród lasów, przechody wojsk, pożary wsi i dworów, smutne mogiły i krzyże w polu.

Mieszkałyśmy w małym miasteczku, w domu, w którym było dużo dzieci; rzadko kiedy należałam do zabaw; była we mnie silnie rozwinięta wrażliwość i bolały mnie nieraz ironiczne uwagi i spojrzenia z góry, które mi rzucały córki sąsiadki, właścicielki sklepu kolonialnego i ostre, brutalne słowa chłopców szewca. Byłam dumna i umiałam przybrać maskę obojętności, choć moje dziecinne serduszko ścisnął ból lub smutek gwałtowny.

W letnie wieczory mieszkańcy domu zasiadali przed drzwiami, dzieci urządzały różne gry i gonitwy, w których udziału brać nie mogłam, bo byłam trochę kulawa.

Siadałam więc na kamiennych schodkach i starałam się nie patrzeć na dzieci. Śledziłam szybowanie jaskółek w błękitie, ich lot chyży i bujanie w obłokach, ja biedna, kulawa dziewczynka przykuta do ziemi. Wpadałam w głęboką zadu-

cze drzewo mające więcej korzeni, silniej stoi w ziemi i wiatry go nie wywróca, a nawet nie pochyla tak łatwo.

(Dokończenie nastąpi).

## Z prasy polskiej.

### POMNIEJSZYCIELE OJCZYZNY.

W artykułach drukowanych w *Prawdzie* i wydanych potem w osobnej broszurce pod tytułem „Naród polski i jego ojczyzna”, p. Czesław Jankowski wygłosił znamienne hasło wycofania się Polaków z t. zw. „kresów”, a to w celu zasilenia Polski etnograficznej. Gwałtownie napisana broszura wywołała pewien efekt. Efekt ten jednak przypisać należy oryginalności wygłoszonego hasła, które najlepiej określa sam autor: „Rozproszenie się po olbrzymich kresach sił naszych narodowych, w znacznej mierze bardzo, a bardzo pokaźnych, osłabiło jądro etnograficznej ojczyzny naszej, pozwalając na odpolszczenie naszego stanu posiadania w owym właśnie naszym jądrze ojczyźnianym”. A w końcu: „Nabycie i utrzymanie w polskim ręku kamienicy w Warszawie jest czynem patrijotycznym, sto razy donioślejszym, niż tkwienie z pełną kabzą i w pełni sił życiowych, albo z resztkami jednej i drugich, gdzieś w mińskich błotach, pod kurlandzką granicą, na czernihowskich czarnoziomach, albo gdzieś pod Kołomyją”...

Godnie poważna prasa polska przyjęła owe patrijotyczne na pozór, a w gruncie rzeczy tak

mę, z której budził mnie głos babuni: chodź spać, Marciu!

Prawda, cisza zalegała już ulice i podwórza, dzieci nie było, a ja tego nie widziałam i w ten sposób w letnie zmierzchy, siedząc na kamiennych schodkach domu, nauczyłam się bezwiednie filozofii życia, nauczyłam się patrzeć wyżej i dalej — po nad cierpienia, smutki, ale i małości świata.

Pierwsze lata mej nauki bardzo były ciężkie. Z trudnością przyswoiłam sobie litery, a nie nawidziłam wprost cyfr. Nauczycielka w szkole mało zwracała uwagi na ciche, spokojne dziecko, które w czasie przerwy między lekcjami wciśnięte w kąt sali lub podwórza, przypatrywało się zabawom towarzyszek, nie biorąc w nich udziału.

Ach, te długie godziny lekcji, jakże mnie one męczyły! Wśród zaduchu i wyziewów potu w klasie, marzyłam o dalekich, kwiecistych łąkach i polach, o balsamicznej woni lasów. Największym jednak cierpieniem moich lat dziecinnych było straszne uczucie pustki, osamotnienia, chłód, który mroził duszę i serce, przenikał je

świetnie do ideałów *Nowego Wremi* zastosowane przesłanki. W *Kurjerze Warszawskim* „słuszność” elukubracji p. Jankowskiego dosadnie ocenił p. E. Abramowski. Wywody jego podajemy niżej w streszczeniu:

„Wyobraźmy sobie, że ów program ogłoszony przez p. Czesława Jankowskiego jest *wykonywany*. Coby z tego wynikło? Przypuśćmy, że przejęci tą ideą i ośmieleni ziemianie polscy i przemysłowcy z Litwy i Rusi zaczynają sprzedawać tam swoje majątki, likwidować interesy i przenosić się do Królestwa, kupując kamienice w Warszawie i w innych miastach *właściwej* Polski. Na całej przestrzeni między Bugiem, Dźwiiną i Dnieprem nikną więc dwory polskie, topnieje polskie mieszczaństwo, zaludniające Wilno, Grodno, Żytomierz, Kamieniec i t. d.; zostają się tylko ci, którzy przeniesić się nie mogą, zostają więc polskie, rozrzucone po całej Litwie, zaścianki drobnej szlachty, rzemieślnicy i służba. Z ubytkiem polskich majątków i przedsiębiorstw, cała ta rzesza ludu polskiego, licząca z górą dwa miliony (bez Galicji wschodniej) zostaje na łasce losu i w miarę słabnięcia polskiego stanu posiadania i polskiej kultury w tych krajach musi z konieczności rzeczy zatrać swą narodowość, poddawać się innemu wpływowi, innej kulturze. I oto ideał nowego programu zostaje osiągnięty: za Bugiem nie słychać już mowy polskiej; nie spotyka się polskiej książki, ani utworu polskiego, ani kościoła.

Czy można przypuścić, że po takiej zmianie Polska „etnograficzna” stałaby się silniejszą? Nawet, gdyby wszystkie kamienice Warszawy były w rękach Polaków? Stałoby się wprost przeciwnie: Warszawa, która dziś jest ogniskiem umysłowym i cywilizacyjnym dla całej przestrzeni

dreszczem; uczucie to chorobliwe może pozostało mi na dalsze życie.

Tałam je i gdy babunia po powrocie moim ze szkoły, przygarnawszy mnie do serca, zapytała: „Nieprawdaż, Marciu, byłaś grzeczną w szkole?”

— Tak, babuniu, — odpowiadałam cichutko.

— A lubisz koleżanki?

— Tak, babuniu, — brzmiała również cicha odpowiedź.

Po upływie paru lat umysł mój się rozwinął, nauka szła mi dobrze, nie mogłam jednak przezwyciężyć swej nieśmiałości, i gdy nauczycielka zwracała się do mnie, kurecz ścisnął mi gardło i drżałam nerwowo, gdy wywoływała mnie do tablicy.

Do tego czasu odnosi się wspomnienie, które jak cień bolesny utkwilo w mem sercu. Przy końcu roku szkolnego, odbywał się zwykle w szkole naszej popis, który gromadził rodziców i znajomych uczniów. Przed wręczeniem nagród odbywały się deklamacje i śpiewy, i było to niełada zaszczytem być wybraną do wypowiedzenia

Królestwa, Litwy i Rusi, do której cieża z najodleglejszych zakątków kresowych nie tylko umysł, ale i interesy polskie finansowe, które jest wielkim rynkiem nauki i handlu dla całej tej przestrzeni b. Rzeczypospolitej, dlatego właśnie, że jesteśmy jeszcze „w mińskich błotach” i na „czarnoziomach” Ukrainy, — Warszawa, stałaby się wyłącznie i jedynie stolicą „Nadwiślańskiego kraju”, zubożałaby materialnie i duchowo.

Unarodowienie przemysłu i handlu w Królestwie, spolszczenie miast jest sprawą pierwszorzędnej wagi, na to musimy zgodzić się wszyscy; ale czyż dlatego ten handel i przemysł jest w obcych rękach, że brak nam owych kapitałów, tkwiących w ziemiach Litwy i Ukrainy? Bynajmniej! Wiemy dobrze, jak wielkie kapitały arystokracji rodowej polskiej spoczywają bezczynnie w zagranicznych bankach; jaka masa pieniędzy polskich tkwi w rozmaitych przedsiębiorstwach w Rosji, na Sybirji i na Kaukazie; ile drobnych oszczędności nagromadza się i marnieje bezpłodnie w różnych kasach powiatowych i gminnych? Czyż nie te raczej kapitały, szczególnie operujące na dalekim Wschodzie i przechowywane w londyńskich i paryskich bankach powinny być przeniesione na teren dzisiejszej walki ekonomicznej, którą Królestwo rozpoczęło, zamiast by miały być osiągnięte z hańbiącej sprzedaży ojcowizny? Zaiste, dziwna jest logika tego nowego „patrijotyzmu nadwiślańskiego”!

Jeżeli chodzi o skupianie narodu — to dlaczego zapominać o tem, że corocznie wychodzi z kraju parę set tysięcy ludu polskiego do Ameryki lub Niemiec, do Danji i Francji, i że te tysiące, przy innym układzie stosunków społecznych, w miarę unaradawiania handlu i przemysłu, w miarę rozwijania się kooperatywnego i pla-

wierszy. Moje marzenia nie sięgały tak daleko. Tego pamiętnego roku dano nam do nauczania znany wiersz Konopnickiej „Przed sądem”.

Drobny, wychudły, z oczyma jasnymi,  
W których żyły wielkie i srebrne wzbierały  
I gasły w rżesach spuszczonej ku ziemi i t. d.

Powtarzały córki znakomitości małomiasteczkowych, ale nauczycielka napróżno siliła się natężyć je odpowiednią siłą ekspresji. Słuchałam z przykrością tej bezmyślnej paplaniny i wrażeń to musiało się odbić na mojej twarzy, bo nagle nauczycielka zwróciła się do mnie: powiedz ten wiersz, Marto, bo zdaje się, że rozumiesz go i odczuwasz.

Wstałam i wypowiedziałam wiersz z wielkim przejęciem.

Ślicznie, zawołała nauczycielka, ty jedna rozumiesz wiersz, a więc i ty wypowiesz go na popisie.

Koleżanki spojrzwały na mnie z zawiścią, a ja na skrzydłach radości wróciłam do domu.

— Babuniu, wołałam, to ja będę mówiła wiersz w dzień popisu.

nowej parcelacji, mogą zostać w kraju i skupiać się istotnie, korzystając ze źródeł zarobkowych, zajętych dzisiaj przez obcych. Dlaczego zapominać o tem, że w samej Ameryce przebywa stale przeszło 3 miliony Polaków, których powrót do ojczyzny, choćby częściowy tylko, wraz z kapitałami zdobytymi tam, zasiliłby w olbrzymim stopniu nasze jądro etnograficzne, nie uszczuplając przytem Polski ani duchowo ani terytorjalnie? Dlaczego nie wzywać do powrotu owego pół miliona Polaków, rozrzuconych na całym Wschodzie rosyjskim, gdzie dorabiają się fortun albo marnują swoje zdolności i siły, nie dając nic ojczyźnie? To są właściwe *kolonje*, którymby należało rzucić mocne i głośne hasło powrotu do kraju, wezwanie stanięcia do walki o odzyskanie miast, o wyrugowanie kapitałów niemieckich i żydowskich, kapitałów i talentów fachowych.

Przedewszystkiem doprowadźmy do końca, konsekwentnie i wytrwale, wielką sprawę, najpilniejszą dzisiaj, sprawę *unarodowienia miast*, spolszczenia całego handlu i przemysłu. Dopóki tak ważne dzisiaj ogniska życia społecznego znajdują się będą w rękach obcych i wrogich nam, dopóty nie może być mowy o odporności narodu.

Po wtóre — jest sprawa umiejętnego i zgodnego z interesami narodu *zorganizowania wychodźstwa*. Chodzi tu nie tylko o wydarcie tysięcy ofiar ze szponów agentów i z niewoli junkierstwa pruskiego, lecz o to także, że wychodźstwo zorganizowane umiejętnie stać się może wzmocnieniem dobrobytu ludowego, a skierowane częściowo poza Bug, do wielkich gospodarstw Litwy i Rusi, może przyczynić się do zaciśnięcia węzłów narodowych i zbliżenia się z pobratymczymi ludami, które od wieków zamieszkują jedną z nami ziemię i tę samą co my przeżyli historję. Wiemy o tem

— Czyż to może być, Marciu? Jakże ja ciebie ustroję. Musisz być ładnie ubrana.

Rozmyślałam nad ubraniem, marzyłam o białej muslinowej sukience, ale czy babunia, moja droga babunia miała po temu środki?

Po długim namyśle babunia powiedziała mi, że z dawnych czasów przechowuje materiał, śliczną wełnę, która pozostała po mojej zmarłej mamusi. Miała mi oddać ten materiał znacznie później, ale wobec tej wielkiej uroczystości teraz posłuży na sukienkę.

I pewnego dnia na parę tygodni przed popisem babunia wydobyła z ukrycia materiał ten starannie przechowany w szafie, przesiąknięty zapachem kamfory i naftaliny — ujrzałam moją przyszłą suknię, na widok której oniemiałam z przerażenia. Materiał ten był mocno żółtego, kanarkowego koloru. Jakże wyglądać będzie sukienka żółta, przeraźliwie żółta!

Ciąg dalszy nastąpi.

dobrze, że gdzie niema agitatorów szczeniuch i tworzących nienawiści, tam chłop polski i rusiński lub litewski żyją w zupełnej zgodzie, rozumieją się i współczują.

Po trzecie — jest sprawa ściągania kapitałów polskich i sił przemysłowych ludzkich do kraju. Zarówno w Ameryce jak i na dalekim Wschodzie powinien rozwinąć się ruch narodowy, głoszący *ideje powrotu*. W miarę tego jak wzrasta polski handel i przemysł i opróżniają się zajęte dotychczas przez obcych placówki gospodarstwa społecznego, wyciśnięty dawniej z kraju przedsiębiorczy żywioł polski, który na obczyźnie doszedł do zamożności i zdobył umiejętność fachową, żywioł ten, liczony dziś na miliony ludzi, powinien wracać.

### PAMIĘCI... MOTYLA.

*Na ścieżce leży motyl zdeptany,  
Co jeszcze wczoraj barwny i złoty  
Wylatał chyżo nad kwietne łany,  
Pełen bezbrzeżnej szczęścia i tęsknoty; —*

*Co jeszcze wczoraj wśród kwiatów wieńca,  
Szukał uparcie czaru — upojeń...  
Wśród lilji białych i róż rumieńca  
Snuł chwile szalu — marzeń i rojeń.*

*I pędził motyl wciąż dalej... dalej...  
W barwach opali, słońca i złocie,  
Po nadpowietrznej szybował fali  
Niepowstrzymany w swym szybkim locie.*

*Ku kwiatom lecąc w ostre upadł głogi,  
W pokrzyw gromady, blekot, topuchy...  
Wichr szarpał skrzydła, zawracał z drogi,  
Lecz na to wszystko motyl był głuchy*

*I biegł ku pięknu na kwietne łany.  
Dopóki tylko starczyło siły.  
I padł w tym biegu zmięty, zdeptany...  
Leciał ku szczęściu... padł u mogiły...*

*Motyłu biedny! ten, co się kusi  
Upojeń czarę nieś aż w zaświaty,  
Złudzenie — życiem opłacić musi —  
Zdepcą go ludzie, zapomną kwiaty...*

Lita.

## Taras Szewczenko.

Dnia 25 lutego (10 marca) przypadła setna rocznica urodzin Tarasa Szewczenki, największego poety ukraińsko-ruskiego, otaczanego u Rusi-

nów taką samą czcią, jaką otaczają Polacy Mickiewicza. Syn chłopu ukraińskiego, dźwigającego, jak całe podówczas włościanstwo w Rosji, jarzmo pańszczyzny, uczy się u djaka, pełni obowiązki kozacka pokojowego u pana swego Engelhardta, który straciwszy nadzieję zrobienia z niego dobrego lokaja, a widząc w Tarasie zdolności i zamiłowanie do rysunku, oddaje go na naukę do malarza cechowego w Petersburgu. Tam Szewczenko poznał się z akademikiem Soszenką, poetą Żukowskim i słynnym malarzem Brjułowem i, dzięki ich zabiegom wykupiony z poddaństwa, uzyskuje wstęp do petersburskiej akademii malarzkiej. Tu rzuca się z zapałem do pracy zawodowej i nauki języków i literatury i uzupełnia w zdumiewający sposób braki w swem dotychczasowym wykształceniu. Poczucie osobistej wolności i wyswobodzenia z poddaństwa obudziły w nim ducha poetycznego, rozgrzanego miłością do rodzinnej Ukrainy. W roku 1840 wydał Szewczenko pierwszy zbiór swych utworów poetyckich p. t. Kobzarz. Z tego także czasu pochodzi pomiędzy innymi i poemat „Hajdamacy”, najpopularniejszy utwór jego.

W tym roku wraca Szewczenko na Ukrainę, gdzie imię jego było już głośne, podróżuje po kraju, zajmuje się malarstwem i poezją, obejmuje obowiązki profesora malarstwa przy uniwersytecie kijowskim i przygotowuje się do wyjazdu do Włoch dla dalszych studjów, gdy spada na niego cios niespodziewany a straszny, który łamie całe jego życie. Zostaje aresztowany za swe poezje wolnomyślnie i za udział w tajnym stowarzyszeniu politycznym ukraińskim, a dążącym do zniesienia pańszczyzny, podniesienia oświaty, zupełnego uobywatelnienia włościan i do równoprawnienia narodowego wszystkich Słowian. Towarzyszom Szewczenki zrobiono pewne ulgi, ale na papierach Szewczenki Cesarz Mikołaj własnoręcznie napisał „pod najściślejszy dozór połączony z zakazem pisania i malowania”. Dziesięcioletnia niewola w Orenburgu i Nowopetrowsku złamała siły poety. Uwolniony jedzie na Ukrainę, wraca do Petersburga i umiera tam w roku 1861. Zwłoki jego sprowadzili ziomkowie na Ukrainę i stosownie do woli poety, wyrażonej w jego poetyckim testamencie „Zapowit”, pochowali na wysokiej górze nad Dnieprem koło Kaniowa. Ścieżka do jego mogiły nie zarasta.

Niezwykłym było życie i poezja Szewczenki. Syn ludu, uczestnik jego cierpień i radości, związany z nim najściślejszymi węzłami krwi i potu, staje się jego piewą, pocieszycielem, obrońcą i zwiastunem lepszej doli. Prawda życiowa idzie u niego w parze z niezwykłym polotem wyobraźni. Ukochanie ludu prowadzi jednak nieraz potęgę za daleko, do wychwalania hajdamaków i hajdamaczyzny. W utworze „Hajdamacy”, w którym przebija nienawiść do szlachty i księży, kreśli przerażające obrazy mordów i pożog, lecz szlachetny duch poety boleje nad krwi przelewem i waśnią bratnich narodów.

Za utwory treści politycznej, np. Sen, Kaukaz, w których uderza na gwałty i nadużycia, przypłacił dziesięcioletniem więzieniem. W „Kobzarzu” dźwięczą wszystkie odcienia uczuć, — od wy-

razu cierpień osobistych do pragnień i dążeń swego narodu i wszechludzkiej tęsknoty do oświaty, wolności, braterstwa.

M. K.

### Z POEZJI T. SZEWCZENKI.

*Minęła młodość i nadzieje,  
Już mroźnym wichrem od nich wieje,  
I wszystko wokół zimną technie.  
Sam jeden w pustej, zimnej chacie,  
I niema komu wyrzec: „Bracie”.  
Poradzić się z kim niema — nie.  
I znowu czekam, mam nadzieję,  
Zanim się ona nie rozwieje,  
Jak ten przydrożny, marny pył,  
Zginie, jak w stepie srebrny śnieg.  
Dokoła ciebie smutek legł,  
Siedź w chacie sam... bez woli, sił...  
Nie czekaj z wiosną złotej doli,  
Ani swobody, ani woli.  
Wiosna nie wróci i zielenią  
Gałązki drzew cię nie ocienią.  
Zamilkły dumki, zwiędły kwiaty,  
Nikt nie zastuka do Twej chaty...*

Przełożyła Lita.

### NADESŁANE KSIĄŻKI i PISMA.

**LEW TOŁSTOJ.** Odczyt Janusza Jamontta, Kandydata Praw, Adwokata przysięgłego. Warszawa 1914. Nakładem księgarni „Kronika Rodzinna”, Podwale 4. Cena 35 kop.

Odczyt niniejszy początkowo wygłoszony w sali Warszawskiego Muzeum Przemysłu i Handlu, a następnie drukowany w „Roli”, ruchliwa redakcja „Kroniki Rodzinnej” wypuściła w świat jako oddzielną odbitkę z cyklu „Współczesne zagadnienia podstawowe”.

Przyznając Tolstojowi wielki talent artystyczny, który w końcowych okresach działalności pisarskiej został przez niego spaczony dla specyficznej tendencyjności, zupełnie słusznie, zdaniem naszym, odmawia mu p. Jamontt iskry geniuszu. Genjalnymi bowiem nazwać można tylko tych, którzy wprowadzają ludzkość na nowe tory, stają się jej drogowskazami, przyczyniają się w głównej mierze do tworzenia przełomowych załamań w rozwoju danej dziedziny. Tolstoj takim nie był, choć cały świat interesował się tem, co powie starzec z „Jasnej Polany”. Wielkość jego polegała na tem, że był on skryzalizowaną duszą rosyjską; że nie tylko w jego dziełach, ale i w jego życiu najjaskrawiej wyraził się rozdźwięk między tem, co jest, i tem, do czego pędzi niespokojny i wciąż poszukujący duch rosyjski — „do rozwiązania zagadki życia”. Treściwa lecz nader trafna charakterystyka tej mimo wszystko dość obcej dla nas duszy (str. 43 — 48) stanowi najlepszą część książeczki, którą z prawdziwym pożytkiem i przyjemnością przeczyta każdy inteligentny człowiek.

K. O.

## Przegląd polityczny całego świata.

*Wychodźstwo polskie do Niemiec.* W roku bieżącym wobec pogłosek o możliwości wojny europejskiej, fabrykanci niemieccy zmniejszyli swe produkcje. Wiele rąk roboczych pozostało bez pracy. I ci niemieccy robotnicy, pozbawieni pracy w fabrykach, mimo chęci zwrócić się ku roli. Fakt powyższy powinienby otworzyć oczy tym gromadom wieśniaków polskich, które, gdy tylko wiosna nadejdzie, śpieszą do Niemiec na lepsze zarobki. Dziś, gdy siły robocze polskie okazały się chwilowo Niemcom niepotrzebne, oni nie uważali nawet za stosowne zawiadomić o tem lud polski przez prasę, aby tysiące robotników zabezpieczyć od zawodu i od strat z jakimi są związane te podróże. Dobrowolna emigracja naszych robotników rolnych wcale nie jest koniecznością, jak wielu dotychczas mniemało: na Litwie i Rusi stale się odczuwa w lecie brak robotników rolnych.

*Sprawozdanie Komisji Kolonizacyjnej.* Rząd pruski ułożył sprawozdanie z działalności Komisji Kolonizacyjnej za r. 1913. Statystyka sprawozdania świadczy o odporności społeczeństwa polskiego pod zaborem pruskim.

*Powstanie w Albanji.* Z rozkazu nowego króla albańskiego, dawnego ks. Wieda, przeciwko powstaniu Epirotów przedsięwzięto ostre zarządzenia. Ten gwałtowny środek stłumienia powstania zawiódł. Epiroci wycieli w pień wziętych w niewolę oficerów albańskich, pozostawiając przy życiu tylko oficerów holenderskich. Rząd albański zaniepokojony okrucieństwami powstańców, wysłał do ich dowódcy, jako parlamentarza, pewnego oficera holenderskiego. Niepokój rządu albańskiego zwiększa fakt, iż nie posiada on dostatecznej ilości wojsk regularnych.

*Grecja a Niemcy.* Dzienniki greckie drukują entuzjastyczne artykuły na cześć bawiącego na Korfu cesarza niemieckiego, Wilhelma, nazywając go największym władcą wszechświatowym.

*Powstanie w Meksyku.* Powstańcy wzięli miasto Zomer-Palacio. Na wązkich ulicach miasta odbywały się krwawe walki, rozlegały się wybuchy ręcznych granatów. Odczuwa się brak pomocy lekarskiej i wody.

Powstańcy odnoszą zwycięstwa jedno po drugim.

### KALENDARZYK TYGODNIOWY.

23 marca. Niedziela. Katarzyny kr. 1689 r. W Avesnes (dep. Nord we Francji) urodził się ks. Piotr Gabriel Baudouin, założyciel szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

24 marca. Poniedziałek. Marka i Tymoteusza m. 1632 r. Umiera Zygmunt III. 1832 r. Rozwiązanie i zamknięcie T-wa Przyjaciół Nauk w Warszawie.

25 marca. Wtorek. Zwiastowanie N. M. P. 1656 r. Zwycięstwo Stefana Czarnieckiego nad Szwedami pod Warką.

26 marca. Środa. Ludgera b. Tekli m. 1193 r. Otwarcie X soboru powszechnego.

27 marca Czwartek. Jana D. 1241 r. Bitwa pod Lignicą, w której poległ Henryk II Pobożny wraz z rycerstwem w liczbie około 10000.

28 marca. Piątek. Śiedmiu bol. N. M. P. 1793 r. Na rozkaz Targowicy Walerjan Złotnicki poddaje Rosjanom Kamieniec Południowy z bronią i zapasami.

29 marca. Sobota. Eustazego op. 1079 r. Bolesław Śmiały zabija na skałce św. Stanisława, biskupa krakowskiego.

## Kronika miejscowa.

— **Kasy chorych.** W tyg. ub. odbyły się kolejno ogólne zebrania 3-ch rejonowych kas chorych. We wtorek 18 b. m. Staroszosowej, we środę 19-go — Aleksandrowskiej i we czwartek 20-go — Pocztovej. Na zebraniach tych zostały rozstrzygnięte następujące kwestje:

1) W razie choroby członka lub członkini kasy, posiadających rodzinę lub utrzymujących ojca, matkę, braci, siostry i t. d., uchwalono wydawać  $\frac{2}{3}$  ich rzeczywistego zarobku, członkom samotnym —  $\frac{1}{2}$ ; kobietom na 2 tygodnie przed poługiem i 4 po połogu —  $\frac{2}{3}$ ; w razie śmierci członka kasy rodzina lub osoba, która zajmie się pogrzebem zmarłego, otrzymuje sumę w wysokości 30-dniowego zarobku.

2) Okazywać pomoc lekarską dla rodzin członków kasy, a także wydawać na pogrzeb nieletnim do 15 lat  $\frac{1}{4}$  30-dniowego zarobku, wyżej 15 lat  $\frac{1}{2}$  takowego.

3) Składki członków kasy będą wynosić  $\frac{1}{2}$  proc. od sumy zarobku, a dopłata właścicieli przedsiębiorstw 1 proc.

4) Uchwalono preliminarz rozchodu i przychodu na rok bieżący.

5) Uchwalono rozpoczynać wydawanie zapomogi od drugiego dnia choroby nie wyłączając świąt; jeżeli zaś który z członków kasy zachorował w ostatnim tygodniu przed świątami Wielkiejnocy, Boż. N. i Ziel. św., to za dni świąteczne zapomoga nie będzie wydana.

6) Członek kasy otrzymuje zapomogę w wysokości  $\frac{1}{2}$  zarobku przez 26 tygodni, jeżeli zachoruje w przeciągu pierwszego miesiąca po wyjściu z kasy.

7) Każdy robotnik od chwili przyjęcia go do fabryki, staje się członkiem kasy i ma prawo do otrzymywania zapomóg.

8) Uchwalono wydać każdemu członkowi kasy książeczkę członkowską wraz z różnymi wskazówkami, opracowanymi przez zarządy kas.

9) Członków kasy, którzy wykroczą przeciwko ustawie lub postanowieniom ogólnego zebrania i t. d., uchwalono pozbawić zapomogi w całości lub częściowo.

10) Członkom zarządu postanowiono nie dawać żadnego wynagrodzenia, ponieważ ci ostatni zrzekli się takowego.

11) Wybrano komisję rewizyjną, składającą się z 5 osób, w każdej kasie.

12) Uchwalono, by kasa tymczasowo nie przyjmowała na siebie obowiązku okazywania pomocy lekarskiej jej uczestnikom.

13) Uchwalono rozpocząć potrącanie proc. z zarobku członków kasy z dn. 27 b. m., a wydawanie wszelkich zapomóg z dn. 10 kwietnia.

14) Członkom samotnym w razie choroby obłożnej i umieszczenia ich w szpitalu, uchwalono wydawać zapomogę w wysokości połowy zarobku.

— **Kara administracyjna.** Nieobeznany widocznie z lokalnymi stosunkami p. Skara, inspektor towarzystwa ubezpieczeń z Mińska, zabłądził do sławetnej restauracji hotelu „Ric”. Za żądanie rachunku w języku polskim p. Skara został administracyjnie skazany przez gubernatora grodzieńskiego na 200 rubli kary.

Ofiarą podobnego wypadku (patrz *Gaz. Biał.* № 9 z d. 2 (15) b. m.) stał się już jeden z mieszkańców naszego grodu, miejscowi przeto Polacy wiedzą, czem jest restauracja hotelu „Ric”. Fakt ostatni, sądzący, stanie się dostatecznie głośnym i będzie ostrzeżeniem dla Polaków zamiejscowych.

— **Niedoszte zebrania.** Zwołane na wtorek 17 b. m. posiedzenie Rady miejskiej nie odbyło się z powodu stawienia się zbyt małej liczby radnych.

— W niedzielę 15 b. m. nie odbyło się zebranie Stowarzyszenia Spożywczego z racji nieprzybycia dostatecznej liczby członków. Powtórne zebranie odbędzie się dziś o godz. 4 popołudniu w lokalu Zarządu miejskiego bez względu na liczbę przybyłych członków. Wobec tego, że zebranie dzisiejsze będzie rozstrzygać nader ważne dla Stowarzyszenia kwestje, członkowie winni stawić się jaknajtłumniej.

— **Ogłoszenia i szyldy polskie.** Zawsze z wielkim zadowoleniem zaznaczamy, jeśli miejscowe firmy handlowe i przemysłowe, licząc się z miejscową ludnością zamieszczają ogłoszenia i szyldy w języku polskim. Należy jednak przestrzegać, by język ten nie był kaleczony i przekręcany do niemożliwości, by nie stawał się ogólnym pośmiewiskiem.

Oto jakie u nas bywają ogłoszenia:

„Schanowni Panowie.

Przyjmuje w mojej znajomej Fabryce

„K A M E N K I“

w m. Wasilkowie przy rzeczce gospodarską sukna po bardzo tanim cenam do wyrobienia Folewać, Worsować, Farbować oraz Pluschu.

Przyjmuje oraz do prasowania różny gospodarskie wyrobienia.

z Honorem B. Kochen.“

Chrześcijańska Pracownia Gorsetów

pod firma „Sofja“

była współpracownica Największej firmy Warszawie.

poleca gorsety Najnowszych fasonów pasy Higieniczne

Biusthalterę po cenach przystępny.

Oraz przyjmuje Reperacje i pranie takowych.

Białystok, ul. Instytutka d. Borowskiego.

— **Otwarcie rzeźni.** We czwartek 20 b. m. została oficjalnie otwarta nowa rzeźnia miejska.

— **Niechlujność.** Policja winna mieć baczniejszy dozór nad woźnicami chleba, którzy ignorują najelementarniejsze przepisy sanitarne. W tych dniach przechodzący ulicą Pocztową byli mimowolnymi świadkami takiego karygodnego postępowania. Woźnica, ułożywszy na brudnym wozie chleb, nakrył go jakąś odrażającą szmatą, całą zabłoconą i uwalaną w nawozie.

— **Wyjazd prezydenta.** Prezydent miasta, p. Djakow, we czwartek 20 b. m. wyjechał do Petersburga w celu załatwienia kilku bardzo ważnych spraw, dotyczących naszego miasta.

— **Kawalerska jazda.** We wtorek 18 b. m. dorożkarz № 102 na rogu ul. Warszawskiej i Wasilkowskiej wpadł na 4-letniego chłopca M. Fuksmana, który otrzymał lekkie obrażenia twarzy.

— **Przykra omyłka.** W piątek 14 b. m. kasjer miejscowego oddziału Banku Ryskiego przez omyłkę wypłacił komuś o 600 rb. więcej, niż się należało.

— **Z sądu.** We wtorek 18 b. m. Grodzieński Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Białymstoku rozpatrywał sprawę 20-letniego Antoniego Czuchny, oskarżonego o zabójstwo gospodarza Kazimierza Mścichowskiego, u którego Cz. służył za parobka. Zabójstwo dokonane zostało w d. 30 listopada r. ub. Jak zeznali świadkowie, między parobkiem a jego pracodawcą powstawały częste nieporozumienia i kłótnie. Podczas jednej z takich kłótni M. rzucił się na Czuchnę z widłami, ten zaś broniąc się uderzył go kamieniem w głowę z taką siłą, że M. następnego dnia zmarł.

Sąd skazał Cz. na 3 miesiące więzienia, przy czym do kary zaliczone mu zostały 2 miesiące prewencyjnego aresztu.

— W poniedziałek 17 b. m. Sąd Okręgowy rozpatrzył sprawę Mordasewicza i Kowalczuka, oskarżonych o kradzież chomąta i dwóch gęsi w sierpniu r. ub. u Judzika, mieszkającego przy ul. Białostoczańskiej. Kowalczuka przyłapano na gorącym uczynku, Mordasewicza zaś aresztowano na ulicy. Z początku K. zeznał, iż popełnił kradzież sam, lecz na powtórne badanie oświadczył, że uczynił to w zmowie z M.

Na sądzie K., który w tym czasie zaniewiedział, potwierdził swe pierwsze zeznanie. Pomimo to sąd uniewinnił go, Mordasewicza zaś skazał na 3 lata oddziałów aresztanckich.

— **Kradzieże.** W nocy z wtorku na środę ze składu Listokina przy ul. Rabinicznej skradziono rozmaitych wyrobów skórzanych wartości 1000 rubli. Skradziony towar znaleziono we środę 19 b. m. w d. Woroszyńskiego przy ul. Malinowskiej.

— We środę 19 b. m. u N. Portnoja, mieszkającego w d. Lipszańskiej, przy ul. Orłowskiej, w samo południe skradziono 15 par butów żołnierskich wartości 60 rb.

— **Przebieg epidemii tyfusu plamistego.** W przeciągu ostatniego tygodnia liczba chorych się zmniejszyła. Obecnie jest ich 44, z których 33 leczą się w baraku miejskim, 5 w szpitalu okręgowym, 4 w szpitalu żydowskim i 2 u siebie w domu. Do liczby tych ostatnich należy i dr. Butmi, który padł ofiarą walki z epidemją, przyjmując

wraz z dr. Ostromeckim czynny udział w zarządzeniach sanitarnych i lecząc chorych na tyfus w szpitalu okręgowym. Przebieg tyfusu u dr. Butmiego jest ciężki i kryzys jeszcze nie nastąpił, leczą go dr. Ostromecki, Wolff i Epstejn. Zarząd miasta wydelegował siostrę miłosierdzia do pielęgnowania dr. Butmiego i zaopatruje go we wszelkie potrzebne środki lecznicze. Śmiertelność od tyfusu wciąż się zmniejsza i od 3-ch tygodni nie było wypadku śmierci, poza obręb 4-go cyrkułu tyfus nie rozszerza się, widocznie epidemja została umiejscowiona.

— **Ogólne zebranie.** Dziś 23 marca, o godz. 5 wiecz. ma się odbyć w lokalu teatru „Reno-mé“ ogólne zebranie członków 2-go Towarzystwa Kredytowego.

## Kronika gubernji Grodzieńskiej.

× **Juchnowiec Kościelny** pow. białostocki. Niezwykły kogutek przyszedł na świat w Juchnowcu Kościelnym. W dniu dziesiątym po wyjściu z jaj zaczął pisać. Obecnie już dzień czwarty regularnie codzień pieje z kogutami. W dniu pierwszym swoich popisów zapisał razy 15, w dniach zaś następnych nieco mniej. Poza tem niczem się nie wyróżnia z pośród innych kurcząt. P. J.

× **Wasilków** pow. sokólski. Wasilkowski Zarząd miejski z racji 300-letniego jubileuszu Domu Romanowów zmienił nazwy ulic miasteczka. Ulica Dworna nazywać się obecnie będzie Aleksandrowską, ul. Podhajna—Mikołajewską, ul. Rogowska—Pietro-Pawłowska, ul. Wójtachowska—Romanowowska.

## Ogólna.

— **Zatrucie robotników.** Niesłychane wrażenie w całej Rosji wywarły fakty masowego zatrucia robotników, a głównie robotnic w fabrykach petersburskich.

Zatrucia wydarzały się głównie w fabrykach wyrobów gumowych. Wypadki rozpoczęły się w fabrykach „Treugolnik“, „Bogdanowa“, „Laferme“. Początkowo przypuszczano, iż powodem zatrucia w fabrykach wyrobów gumowych jest masa używana do kaloszy lub benzyna. Wzięto do analizy wszystkie przedmioty, mające być przyczyną zatrucia, lecz analiza dokonana urzędowo nie dała żadnych pod tym względem wyników. Powstały na tem tle najrozmaitsze domysły. Eksperci skłonni są do uważania zasłabnięć za epidemję hysterji. Administracja jednak sądzi, że są to następstwa obstrukcji chemicznej i zniewalania w ten sposób wachających się robotników, a zwłaszcza robotnic do przyłączania się do ruchu strejkowego. Gdy ogłoszone zostały wyniki analizy w fabrykach gumowych, śledztwo rozpoczęła

ochrona. Rewizje i aresztowania, które równocześnie z analizą rozpoczęto, mają na celu pochwylenie „komitetu trucicieli“. Inspektor fabryczny podziela przypuszczenie ochrony, iż masowe zatrucia są dziełem zorganizowanego komitetu. Jeden z lekarzy szpitala Obuchowskiego zwraca uwagę, iż robotnice stwierdzają, że w warsztatach dał się czuć zapach miodu, po którym następowały ataki hysterji. W zapachu tym mają się znajdować niewyjaśnione dotąd pierwiastki trujące. Od 4 (17) b. m. do 17 (30) marca zarejestrowano oficjalnie w Petersburgu 272 zaśląbnięcia, a w Rydze 44. W poniedziałek wydarzyły się znowu masowe zatrucia robotnic w fabryce tytoniu Szaposznikowa. Podobne wypadki wydarzyły się w fabryce „Laferme“. Objawy zaśląbnięcia takie same, jak i w poprzednich wypadkach i mają charakter masowej hysterji.

W związku z temi otruciami wybuchł w Petersburgu strejk. Na znak sympatji dla robotników masowo zatrutych w fabrykach „Treugolnik“ i Bogdanowa zastrejkowało w zakładach Putiłowskich 15,000 robotników i 3,000 w drobnych fabrykach.

Na ulicach wzmocniono oddziały policji.

W szkołach wyższych panuje spokój, ale z wyjątkiem kursów bestużewskich, słuchacze strejkują.

Agencja petersburska donosi pod datą 19 b. m. (1 kwietnia), że w ciągu ostatniej doby zarejestrowano w Petersburgu 168 nowych wypadków zaśląbnień na masową hysterję w fabryce „Treugolnik“. Zachorowało mianowicie 75 kobiet i 3 mężczyzn. Przeszło 1,200 robotników, obawiając się zatrucia w fabryce porzuciło pracę. W fabryce „Laferme“ zachorowało 90 osób. Administracja „Treugolnika“ aby podzielać uspokajająco na robotników tymczasowo zwolniła od pracy 12 tysięcy robotników. Od rana rozpoczął się strejk w wielu przedsiębiorstwach mniejszych i liczba strejkujących wynosi 70 tysięcy osób. Po opuszczeniu fabryk robotnicy w wielu punktach starali się urządzić demonstracje i śpiewali pieśni rewolucyjne. Oddzielne grupy podniosły czerwone sztandary. Policja tłumika w zarodku próby demonstracji. W różnych punktach miasta odebrano przeszło 10 czerwonych flag. Aresztowano przeszło 100 osób. Na ulicy Kolskiej tłum zaczął napierać na policjanta, który strzelił i zranił dwóch robotników.

**= Napad na robotników polskich.** Do *Nowej Reformy* piszą o niesłychanym napadzie, którego ofiarą padli w Jenie robotnicy polscy.

W sobotę wieczorem 8 (21) b. m. po wypłacie garstka naszych robotników, pracujących przy kolei, udała się do restauracji niejakiego Foerstera w Burgau, wsi, położonej obok Jeny, na piwo. Tu ucztowała już liczna gromada robotników niemieckich, która, widząc wchodzących Polaków, a zwłaszcza, słysząc ich mowę, zaczęła w najordynarniejszy sposób z nich szydzić, tak, iż oburzyło to nawet pewnego Niemca, który wstał i upomniał swych rodaków, aby dali spokój, gdyż Polacy są również ludźmi, jak i Niemcy. Lecz to wcale nie poskutkowało, dlatego nasi, aby u-

niknąć awantury, uznali za stosowne opuścić lokal.

Wypadek chciał, iż jeden wychodząc, mimowoli trafił jednego Niemca, który na to zareagował policzkiem. Uderzony zrewanżował się pięknem za nadobne, a stąd przyszło do formalnej rzezi. Obecni Niemcy rzucili się na zupełnie bezbronnych Polaków z kijami, kufkami, stołkami i t. d., a gospodarz zamiast mitygować zaciekłych, poszedł do swego pokoju i zaczął do Polaków strzelać z dubeltówki. Dał do nich 9 strzałów. Skutek był straszny. Jeden z robotników polskich, niejaki Mamroch, lat 28, z Dymchowie, padł na miejscu trupem; drugi Chwostek ciężko ranny, został przewieziony do kliniki, gdzie zmarł; trzeci Michał Idzik z Dąbrowy, lat 22, ciężko ranny. Lżej rannych jest 10-ciu. Niemcy, chcąc upozorować, iż Polacy sami swojego zamordowali, Chwostka, gdy był już trupem, zaczęli kłuć nożem i dali mu do ręki łaskę, jakoby on najbardziej się rozbijał. Lecz na swoje nieszczęście włożyli mu ją do tej ręki, w której nie posiadał władzy.

Polacy, widząc, że może ani jeden z nich z życiem nie ujdzie, zatelefonowali po policję z Jeny. Oczywiście, ta przybyła, ale zamiast aresztować winnych, zakuła w kajdany wszystkich Polaków w liczbie dziesięciu i poprowadziła przez miasto Jenę do sądu. Z Niemców ani jednego nie aresztowano, a na trzeci dzień dopiero zamknięto pod klucz gospodarza, który do morderstwa się przyznał, ale prócz niego, nikogo więcej. Można sobie wyobrazić cały obraz ohydy, skoro sam sędzia śledczy, przybywszy na miejsce zbrodni wraz z komisją i skonstatowawszy, że już po śmierci trupa zmasakrowano go, wyraził się z obrzydzeniem o tym czynie. Dodać należy, że wszyscy robotnicy pochodzą z Galicji.

**= Kto i jak stara się usuwać szyldy polskie.** W *Dzienniku Kijowskim* (16 b. m.) znajdujemy nader ciekawą korespondencję z Płoskirowa, między innymi o tem, że w Płoskirowie rozpoczęto krucjatę przeciwko szyldom polskim. Cały szereg osób: lekarzy, adwokatów, kupców i rzemieślników otrzymał identyczne rozporządzenie o usunięciu napisów polskich na szyldach w przeciągu 7-dni, pod groźbą, w razie oporu, pociągnięcia do odpowiedzialności z artykułu 29-go (niewypełnienie prawnych zarządzeń policji). Korespondent opisuje charakterystyczny dla stosunków miejscowych fakt usunięcia napisu polskiego z szyldu sklepu spożywczego. Zarząd stowarzyszenia spożywczego w Płoskirowie składają Polacy i Rosjanie. Przegłosowani Polacy zgłosili swą rezygnację z grona członków towarzystwa. Główny inicjator krucjaty przeciwko napisom polskim, prezes stowarzyszenia, Polozow, tak się przedstawia w oświetleniu korespondenta: „Lekarz z zawodu, ożeniony z córką zamożnego właściciela sąsiedniej wsi, w swoim czasie należał do krańcowo lewych, rozdawał w teorii ziemię chłopom, oraz różne prawa wszystkim, zamieszkującym Rosję naręcznie, stopniowo przesuwając się w prawo, aż w końcu z chwilą objęcia urzędu, odrzucił niepotrzebną maskę, ukazując swe właściwe oblicze uległego wobec władzy „czynownika“. Korespondent do-

daje, że na członka zarządu ziemskiego przeszedł ten ex-trudownik li tylko dzięki głosom polskim.

W tych dniach w Redakcji *Łudu Bożego*, wychodzącego w Kijowie, zjawiała się policja, która zażądała zdjęcia szyldu przybitego koło drzwi wejściowych. Żądanie swe policja motywowała tem, że na szyldzie tytuł pisma *Łud Boży* nie jest przetłumaczony na język rosyjski. Jak widzimy, jednakowa jest gorliwość administracji zarówno w Kijowie, jak w Mińsku, w Wilnie i t. d.

**= Strejk zecerów w Wilnie.** Od kilku dni, z powodu strejku zecerów, przestały wychodzić w Wilnie pisma polskie, oprócz jednego tylko *Kurjera Krajowego*. Strejk dotychczas trwa, prowadzone są wciąż pertraktacje delegatów zecerów z przedsiębiorcami, które wszakże nie doprowadziły dotychczas do pożądanego rezultatu. Porozumienie osiągnięto tylko co do kwestji urlopów. Zecerzy miesięczni i sztukowi po 2 latach mają prawo do tygodniowego płatnego urlopu, po 3 latach do dwutygodniowego płatnego urlopu. Pracownik jedyny w zakładzie np. maszynista korzysta z urlopu o tyle, o ile da zastępcę. — w przeciwnym razie otrzymuje wynagrodzenie w zamian tego urlopu. Rokowania rozbiły się podobno o opór przedsiębiorców, którzy mimo ustępstwa zecerów, nie zgodzili się na zapłacenie połowy należności za czas bezrobocia.

**= Pomysł złodziejski.** W węgierskiej gminie Jakó nieznani sprawcy okradli sprytnie bogatego fabrykanta, Fr. Nagyego. Przed kilku dniami Nagy otrzymał list, podpisany „Czarna ręka“, z żądaniem złożenia w oznaczonym miejscu 1,000 koron. „Tysiąc koron—powiedziano w liście — dla takiego, jak ty, człowieka—jest drobnostką. Dla nas zaś stanowi majątek. Jeśli doniesiesz o tem policji, to „Czarna ręka“ zabierze ci to, co masz najdroższego—mianowicie życie“.

Nagy zaniósł list do urzędu policyjnego i w nocy w oznaczonym w liście miejscu oczekiwał na nieznaną wysłańców silny oddział policji. Na miejscu był też obecny Nagy ze swymi domownikami, gdyż chciał się przypatrzeć ciekawej scenie aresztowania. Czekał jednak na próżno; nikt się nie zjawiał. Komisarz policji oświadczył, że nocy następnej należy również pilnować oznaczonego miejsca.

Wszyscy rozeszli się do domów. Gdy fabrykant powrócił do mieszkania, oczekiwała go bardzo niemiła niespodzianka. Gdy cała gmina wraz z policją oczekiwała pod lasem na członków „Czarnej ręki“, do mieszkania fabrykanta wdarli się złodzieje i z rozbitej kasy zabrali 250 koron. Prócz tego naladowali wóz cennymi meblami i, korzystając z ciemności, umknęli.

Na stole Nagy znalazł list treści następującej: „Szanowny panie, jesteś jednak tak głupi, jakżeśmy się spodziewali“.

**= Zapis.** Malarz pokojowy Kanecki, zmarły w Krakowie, zapisał 40,000 koron, zarobionych pracą celego życia na cele oświatowe.

**= Kasy oszczędności w Galicji.** We Lwowie obradował zjazd delegatów Kas oszczędności z całej Galicji. Z końcem roku sprawozdawczego 1912 r. galicyjskie Kasy miały wkładkę 323,768,000 koron, fundusze zaś rezerwowe ich wynosiły o-

krągłe 20,000,000. Zjazd powziął kilka doniosłych uchwał w interesie dalszego rozwoju Kas oszczędności.

**= Chińczycy w Rosji.** W ostatnich czasach zwrócono uwagę na coraz zwiększającą się liczbę wychodźców chińskich, którzy w rozmaitych miastach Rosji zarabiają na kawałek chleba jako targarze, kupcy wędrowni, właściciele pralni i robotnicy papierosów. Według danych urzędowych rocznie przybywa do Rosji z górą 30 tysięcy Chińczyków.

**= Monopol wódczany.** Poseł Gryńiewicz opracował referat budżetu monopolu wódczanego. Dochód z monopolu obliczony został na 936 milionów. Wydatki wynoszą 240 milionów. Czysty więc dochód skarbu z monopolu wynosi 700 milionów rubli.

**= Odpowiedzialność lekarzy.** Ministerjum sprawiedliwości wniosło do Rady ministrów projekt o ustanowieniu odpowiedzialności lekarzy za wydanie świadomie fałszywych świadectw o stanie zdrowia, śmierci i jej przyczynach, jak również o zaszczepieniu ospy. Jako karę zaprojektowano więzienie od 2 do 8 miesięcy.

**= Szalaniec z brzytwą.** W tych dniach na jednej z głównych ulic w Nizy rozegrała się wstrząsająca scena. Jakiś chłopiec fryzjerski w napadzie obłędu wybiegł z brzytwą w dłoni, którą kaleczył przechodniów. Dwie osoby odniosło tak ciężkie rany w szyję, iż przeniesione do szpitala walcza ze śmiercią. Dopiero kilku policjantom udało się opanować szalanieca.

**= Wykrety.** Zabójczyni redaktora *Figaro*, ministrowa Caillaux, stara się za wszelką cenę wykreć. Obecnie twierdzi, że nie miała zamiaru strzelać do Calmetta, lecz ten sprowokował ją obelżywemi słowami.

**= Niedola obieźysasów.** Robotników sezonowych, t. j. idących na zarobki do Prus tylko na jeden sezon, nazywają obieźysasami. W r. b. obieźysasi w większej niż zwykle liczbie ruszyli do Niemiec i obecnie bardzo wielu z nich musi wracać z niczem do kraju. Położenie tych nieszczęśliwych jest okropne.

Oto jak opisuje to położenie *Dziennik Cieszyński*: „Cały tydzień ubiegły dworzec kolejowy w Boguminie straszny przedstawiał widok. Tak samo najbliższa okolica dworca. Wszystkie większe ubikacje bogumińskie zajęte. Hala emigracyjna przepełniona tak, że niema miejsca ani dla jednego człowieka. Sala hotelu „Austria“, w której zwykle odbywają się zgromadzenia, mieści około 350 osób: kobiet, mężczyzn i dzieci. Śpią na krzesłach, na ziemi, na scenie, na fortepianie. Powietrze straszne. Ludzie starsi siedzą z załamaniem rękoma i płaczą. Sen uleciał z ich powiek; błagają, żeby im umożliwiono powrót do domu. We wszystkich innych hotelach obraz podobny. Ci, którzy nie znaleźli pomieszczenia w salach, śpią w stajniach. Resztę pomieszczono w szopach otwartych, w kręgielniach, bez okrycia, przy 3-ch stopniach niżej zera. Większa część mężczyzn nie ma żadnego ubrania. Drżą z zimna. To już nie pierwsza noc, którą tak przepędzili.

Ciągle przyjeżdżają dalsze transporty wychodźców na wyraźne wezwanie kierowników biura

Weissa i Gumowskiego. Tym, którzy przyjechali d. 17 b. m., oświadczyli, że dopiero za dwa tygodnie będzie dla nich robota.

Kierownicy biura obchodzą się z nieszczęśliwymi ludźmi bardzo brutalnie.

Nastrój pomiędzy wychodźcami, szczególnie w sobotę, był groźny. Boguminowi groziło wprost poważne niebezpieczeństwo. Zgłodniiali ludzie mogli rzucić się na sklepy, bo od tygodnia nie jedli.

Drugim niebezpieczeństwem, to choroby, które szerzą się wśród wychodźców, i grożą wydotaniem się na zewnątrz. Tem bardziej oburzająca wobec tego jest obojętność gminy i władz krajowych, które zbytnio sprawą się nie zainteresowały.

= **Proces bojkotowy.** Do Dnia donoszą z Pabjanic, że fabrykanci żydowscy, Liwicki i Orbach, uniesieni widocznie patryotycznym nawoływaniem gazet żydowskich do bojkotowania „gojów“, wydalili 150 robotników gojów i na ich miejsce przyjęli Żydów, przyczem nie uważali nawet za stosowne wymówić gojom w terminie, wiedząc zapewne, że u nas nie podoba się tylko bojkot polski, ale przeciw żydowsk. bojkotowi mało kto pisze.

Robotnicy goje zaskarżyli fabrykantów do sądu, który przyznał im 3000 rb. odszkodowania.

### DZIAŁ ZADAŃ I SZARAD.

Zadanie 64. (Figiel matematyczny).

W jaki sposób można od trzynastu odjąć połowę, aby zostało osiem?

Rozwiązanie zadania 61, zamieszczonego w № 10 (69) *Gazety Białostockiej*.

Po upływie siedmiu dni.

Rozwiązanie zadania 62, zamieszczonego w № 10 (69) *Gazety Białostockiej*.

Zaraz, zakaz, senes, potop, kanak.

Dobre rozwiązanie powyższych zadań nadesłali:

1) K. Skowrońska i 2) „Nienawidzący kobiet — lalek bezdusznych“.

Nagrodę (nadesłane pocztówki) wylosował „Nienawidzący kobiet—lalek bezdusznych“.

Prosimy o pofatygowanie się po nie do Redakcji.

## OGŁOSZENIA.

**Jest do sprzedania** Nowy dom (drewniany) oraz 400 sążni kw. ziemi z długim bankowym.

ADRES: M. Mianowski, ul. Fabryczna, naprzeciwko starej rzeźni.

**W miejscu dogodnym** jest plac do sprzedania

(200 sążni kwadratowych)

WIADOMOŚĆ w REDAKCJI.

# DZIEŃ

GAZETA BEZPARTYJNA  
POD REDAKCJĄ  
STEFANA GORSKIEGO

„DZIEŃ“ reprezentuje kierunek demokratyczny i stoi na gruncie wyraźnego narodowego. Broni rodzinę, ziemię, handel i przemysł polski. Zamieszcza artykuły i feljtony głośnych autorów polskich. Posiada spieszna obsługę informacyjną. Szerokie uwzględnienie interesów prowincji, kresów i kolonii polskich. Liczne korespondencje z kraju i zagranicą.



„DZIEŃ“ na rok 1914 ofiarowuje swym prenumeratom cenne: bezpłatne premjum, 5 części świata, atlas geograficzny „Dnia“, składający się z 21 pięknie na welinie w kolorach wykonanych map i 1 tablicy, gotę handlowych i wojennych państw wszechświatowych.

Specjalnie dla „DNIA“ wykonany Atlas zawiera nowe mapy Europy i półwyspu bałkańskiego, z granicami wykreślonymi po ostatnich wojnach bałkańskich.

ATLAS, KTÓRY BEZPŁATNIE OTRZYMAJĄ WSZYSCY PRENUMERATORZY „DNIA“, PRZEDSTAWIA WARTOŚĆ KILKU RUBLI.

Prenumeratorzy, opłacający „DZIEŃ“ z góry za rok 1914, otrzymają Atlas *natchmiast*; Prenumeratory półroczni, kwartalni i miesięczni, otrzymają bezpłatnie nasz Atlas przy uiszczeniu ostatniej raty prenumeracyjnej w roku 1914. Prenumeratory, pragnący Atlas otrzymać pocztą, na koszty przesyłki i opakowania dołączają 50 kop. Kto chce otrzymać Atlas pięknie oprawny w płótno angielskie, dopłaca nadto 1 rb.

Adres wydawnictwa: WARSZAWA, WARECKA 15.

WARUNKI PRENUMERATY: W Warszawie: Rocznie rb. 6.60, półrocznie rb. 3.30, kwartalnie rb. 1.65, miesięcznie kop. 55. Za odnośnienie do domu kop. 5 miesięcznie. Na prowincji i w Cesarstwie: Rocznie rb. 9, półrocznie rb. 4.50, kwartalnie rb. 2.25, miesięcznie kop. 75. Zagranicą: Rocznie rb. 14, półrocznie rb. 7, kwartalnie rb. 3.50, miesięcznie rb. 1.20.

## Sprytny Maciuś.

*Nauczyciel:* — Maciuś, u kogo kupiłeś taką porządna czapkę.

*Uczeń:* — Aha! Choć raz pan profesor czegoś nie wie. Przecież całe miasto mówi o tem, że tylko u

**L. MIODUSZEWSKIEGO**  
przy ulicy NIEMIECKIEJ, w domu  
**SŁONIMSKIEGO**

można kupić tanią ładną czapkę.

## Skład Sukna i Kortów

oraz chustek i pledów fabryk krajowych i zagranicznych

# JULJUSZA SZULCA

Białystok, ul. Mikołajewska № 17  
(koło mostu)

Poleca: materiały damskie i męskie na kostjумы i palta, jak również na garnitury uczniowskie, po cenach umiarkowanych.

PIERWSZORZĘDNA WĘDLINIARNIA.

JÓZEFA

# Chodorowskiego

egzystuje od roku 1887.

Poleca wszelkie wyroby jaknajsumieniej wykonane.

## Młody inteligentny człowiek,

lat 24, posiadający języki polski i rosyjski oraz rachunki, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Pożądane jest w sklepie. — **Wiadomość w Redakcji.**

MAGAZYN

# Z. M. RYBIKIEGO

ulica Niemiecka № 12.

Poleca duży wybór instrumentów muzycznych: gramofonów i patefonów różnego rodzaju oraz płyt do nich.

Posiada wielki wybór zapalniczek i laterek elektrycznych.

Przyjmują się pianina i fortepiany do strojenia oraz przeróbek.

Przy zakupach robionych w firmach ogłaszających się u nas prosimy Szanownych Czytelników powoływać się na „Gazetę Białostocką.“

NOWOOTWARTY SKLEP CHRZEŚCIJAŃSKI  
ubiorów damskich gotowych i na  
obstalunek

# A. KOTKOWSKIEJ

ul. Niemiecka, naprzeciwko Kościoła.

Poleca na sezon wiosenny: suknie, bluzki, kostjумы i t. p. po cenach nader przystępnych.

**Nie reklama, lecz fakt!**

Pierwszorzędnym Hotel w centrum miasta

# W. Ostrowskiego

ul. Mikołajewska, d. wł. № 121.—Tel. 35.

Wspaniale urządzone, nieskalanej czystości numery ze wszelkimi wygodami. Elektryczne oświetlenie i parowe ogrzewanie. Przy hotelu jest pierwszorzędna restauracja.

Dla wojażerów ustępstwo.

FABRYKA KAFLI

# Bolesława Roledra i Franciszka Gromana

Białystok, ul. Mazowiecka, d. Roledra.

Poleca na sezon bieżący po cenach przystępnych różnego gatunku kaflę, kwadratęle i gładkie tak zwane berlińskie oraz rozmaitego rodzaju gzemsy.

Przyjmujemy budowę wszelkiego rodzaju pieców ze swego materiału.

## Magazyn syberyjski

Ulica Wasilkowska, wprost Murawjewa poleca wielki wybór Uralskich kamieni drogocennych i brylantów, złote obrączki 56 pr. o-raz kołczyki, broszki, pierścionki, breloki z uralskimi kamieniami.

Szczęśliwe kamienie na każdy miesiąc urodzin:

Styczeń—Granat, Hiacynt.	Lipiec—Rubin, krwawnik.
Luty—Ametyst.	Sierpień—Sardoniks, Aleks.
Marzec—Jaspis, Szerl.	Wrzesień—Chryzolit.
Kwiecień—Szafir, brylant.	Październik—Akwamaryna.
Maj—Smaragd	Listopad—Topaz.
Czerwiec—Agat, Chalcedon.	Grudzień—Turkus., Chryzopras

**DUŻO NOWOŚCI!!!** \* \* \* **CENY DOSTĘPNE.**

Przyjmujemy obstalunki na reperacje i roboty jubilerskie.





Zł. m Krzywórog 1910.



Złoty medal



Grand-Prix



Néapól 1910



Złoty medal



Millerowa 1910



Złoty medal

# M. SAMITOWSKA.



Rostow nad Donem

— Szewc w Białymstoku. —

Utrzymuje Magazyn obuwia: Damskiego, Męskiego i Dziecinnego

PRZY ULICY LIPOWEJ, DOM EPSZTEJNA, vis-a-vis SOBORU.

Magazyn poleca własne wyroby, tak z krajowego jak i z zagranicznego materiału.

Magazyn i pracownia wszelkiego obuwia: DAMSKIEGO, MĘZKIEGO i DZIECINNEGO, oraz SANDAŁKÓW własnego wyrobu poleca po cenach umiarkowanych

## J. IGNAGAK

ulica MIKOŁAJEWSKA, dom ZABŁUDOWSKIEGO w Białymstoku.



### PAMIĘTAJCIE O ZASADZIE

„SWÓJ DO SWEGO“

Czy kto kiedy gdzie słyszał, aby właściciele handlu sprzedawali towar bez żadnego dla siebie zarobku, kontentując się jedynie tylko takim zyskiem, jaki wystarcza na opłacenie komornego i obsługi. W taki sposób prowadzony jest handel materiałami na ubrania: męskie, damskie i dziecinne oraz sprzedaż chustek, kortów, podszewek i t. d. Skład sukna mieści się przy ulicy Tykockiej w halach Warnholca, naprzeciwko Redakcji „Gazety Białostockiej“ pod firmą:

## Paweł Abramowicz i S-ka

Korzystajcie z niebywałej dotychczas okazji!



**Chiromanta** odczytuje na rękę przeszłość, terażniejszość i przyszłość.

GENZEL., ulica Warszawska, dom Berka Bryskiera.

Firma istnieje od roku 1847.

FABRYKA KAFLI

## Jana Kucharskiego

Białystok, ul. Kaflowa.

Wyrabia różnego gatunku kafle: kwadrately białe i brązowe, berlińskie, majolikowe, terakotowe kominki, wazony do kwiatów i t. p.

Przyjmuje stawianie pieców i kuchen nowego systemu oraz reperacje ich.



## Wygodna, parokonna, resorowa bryczka

(prawie nowa) na 6 osób (odpowiednia dla W.W.P. ziemskich obywateli) do nabycia za Rb. 210 w Marcuku pod Białymstokiem w farbierni P. Klejna.